



## Zal sieroty.

Zakwitły kwiateczki,  
Zapachniały ziołka,  
I z dalekich krajów  
Wróciłb jaskółka.

Słoneczko gorące  
Przyświeca od rana,  
Lecz ty go nie widzisz,  
Mateczko kochana!

Nie widzisz słoneczka;  
Co ziemię ogrzewa,  
Nie widzisz jak cudnie  
Zielenią się drzewa.

Nie widzisz wiosenki,  
Co do nas wróciła,  
Bo ciebie na wieki  
Zakryła mogiła.

A mnie tu tak pusto,  
Tak smutno na świecie,  
Nie cieszy mię wiosna,  
Nie bawi mię kwiecie.

Nie czuję uroku  
W piosence ptaszyny,  
Bo nie mam, ach, nie mam  
Mateczki jedynej.

Zal serce rozdziera,  
I z oczu lzy cieka  
Gdy wspomnę, żeś, droga,  
Tak bardzo daleko!

Tys pewnie szczęśliwsza,  
I dobrze ci w niebie  
Więc mnie tam weź także  
O! weź mnie do siebie!

## Dziwne przygody.

(Dokończenie.)

Chciał dalej jeszcze mówić, lecz sultan rozkazał mu wstać i nieboszczyka zrewidować. Natychmiast cyrulik, usiadłszy na ziemi, położył sobie sultańskiego ulubieńca na kolana, roztworzył umarlemu usta i długo mu w gurdo zglądał.

Nagle głośnym wybuchnął śmiechem, gdy sultan i wszystek naród w najgłębszym milczeniu go obtapili.

— Z czego się tak śmiejesz? — zapytał sultan.

— Ach, bo garbusek aż cztery razy umarł! — odpowiedział cyrulik. — Najprzód u krawca się udławił, następnie u żyda kark sobie skręcił, później dostawca kijami go zabił, nareszcie chrześcijański kupiec pięścią go zycia pozbawił, a mimo to własną na to szyję daje, że on żyje, prawdziwie, on nie umarł!

— Jeżeli prawdę mówił — odezwał się sultan — i jeżeli w przeciągu jednego miesiąca zdrowego mi dostawisz go przed oczy, wtenczas nie tylko zostaniesz moim nadwornym lekarzem, ale otrzymasz w nagrodę sto kies zawierających każda po 1000 sztuk złota.

Zachęcony obietnicą cyrulik, raz jeszcze otworzył usta garbusowi, poczem z największym zadziwieniem wszystkich otaczających go wyjął z gardła trefnisia ów kawał ryby z dużą ością, która była przyczyną jego udławienia się. Następnie otworzył jakiś słoik i wyjąwszy z niego trochę proszku, wdmuchał w nos garbusowi. Nagle trup kilka razy kichnął, a podczas gdy się podnosił z ziemi, już kilka swoich zwykłych figli wypłatał.

Wszystek lud przyklaskiwał zrecznemu cyrulikowi, a uradowany sultan nie tylko uwolnił krawca i innych okartonych, ale jeszcze każdemu z nich kazał wręczyć na pamiątkę szczęśliwego rozwiązania tego zdarzenia ze swego skarbu po sto sztuk złota. Zdarzenie to najjaśniejszy sultan kazał zapisać do ksiąg historycznych swego kraju na wieczną pamiątkę.

## Ofiara Helenki.

Raz dostała Helcia mała  
Od dziadunia groszy parę,  
By oddała jako swoje  
Komukolwiek na ofiarę.  
Więc dziewczątko zbiera myśli,  
Główkę małą rączką wspiera,  
A nie może wybrać celu,  
Choć dość długo już wybiera.  
Wtem się zrywa i szczęśliwa  
Woła: „Dzięki Tobie? Bote!  
Wiem, już dokąd je zaniosę  
Komu na ofiarę złożę;  
Lecz się wpięrow poradzę dziadzia  
On najlepiej to rozsądzi,  
Bo choć zamiar mój jest szczerzy,  
To myśl młoda może... błędzi.“ —  
I jak gdyby skrzydła miała,  
Dodziadunia swego bieży,  
W rączkę ładnie go całuje  
(Jak to starszym się należy,  
I tak rzecze: „Dziadziu drogi,  
„Daleś mi dziś groszy parę,  
„Bym oddała wedle woli  
„Komukolwiek na ofiarę.  
„A tyś mówił mi niedawno,  
„Ze na Wawel nasz prastary  
„Pewna pani, Polka prawa,  
„Poruszyła myśl ofiary.  
„Więc ja proszę (jeśli tylko  
„Dziadzio drogi mnie nie zgani),  
„By tych groszy moich kilka  
„Oddać owej dobrej pani.  
„Bo ja kocham tak jak ona,  
„Kraj mój i pamiątki jego  
„Wszak Ojczyznę swoją kochać  
„Obowiązkiem jest każdego?“  
I skłoniła jasną główkę  
Na kolana dziadzia swego.  
Oczekując co jej powie...  
Może... powie coś przykrego...  
Dziadzio słucha lzy ociera,  
Potem czule wnuczkę ścisła,  
Mówiąc: „Więcej takich dzieci,  
A wolności chwila bliska.“  
Znów zapłakał, a Heluni  
Także w oczkach łezki stają.  
Poczem łzami, uściskami,  
Wnuczka z dziadziem rozmawiają.

Wiercie, dziatki! takie czyny  
Opisywać bardzo miło;  
Ja bym pisał o nich wiecznie,  
Byleby ich dużo było.